

Krzysztof Rutkowski, UW, Warszawa–Paryż

COLLÈGE DE FRANCE

Collège de France stanowi w dziejach Francji i całej Europy instytucję wyjątkową. Powstała ona w roku 1530, w epoce renesansu, za panowania dobrego króla Franciszka I.

W sali Zgromadzeń Ogólnych Collège de France, w której co trzy miesiące w niedzielne popołudnia odbywają się zebrania (tradycja pielęgnowana od dawna, chociaż od roku 1792 nie odprawiana jest już msza poprzedzająca obrady profesorów) znajduje się obraz wielki na całą ścianę, przedstawiający Franciszka I i Guillaume'a Budé, „królewskiego mistrza księgozbiorów”. Na obrazie Franciszek I wyciąga dłoń w stronę aktu fundacyjnego, jakby go błogosławił. Guillaume Budé, w purpurowym płaszczu, promienieje radością, ponieważ monarcha przychylił się do jego próśb i mianował sześciu lektorów królewskich, którzy będą wykładać dyscypliny ignorowane dotąd przez Uniwersytet Paryski.

Obraz namalował w roku 1824 Guillaume Guillon Lethière, syn niewolnicy z Gwadelupy i królewskiego prokuratora. Artysta znakomicie wyczuł „legendę założycielską” Collège de France, jak napisał we wstępie do pierwszego tomu *Histoire du Collège de France* (2006) Marc Fumaroli. „Legenda założycielska” wyraża następującą formułę: w Collège de France katedry powstają dla profesorów, a nie profesorowie obejmują gotowe katedry (z wyjątkami), ponieważ profesorowie Collège de France wykładają nauki, których jeszcze nie ma, które dopiero powstają albo które sami wymyślili, czyli profesorowie Collège de France okazują się w najciekawszych wcieleniach wykładowcami „nauki bez imienia”, co zresztą stanowi powód do dumy zarówno Rady Naukowej, jak i administratora Kolegium Francuskiego, którym jest obecnie Jacques Głowiński. W dokumencie fundacyjnym Collège de France czytamy: *Les professeurs sont en effet tenus d'enseigner «le savoir en train de se faire»* (Profesorowie proszeni są o wykładanie „wiedzy w trakcie jej narodzin”).

Guillaume Budé, zachwycony mężczyzna w purpurowym płaszczu na obrazie Guillaume'a Guillon Lethière'a, marzył o stworzeniu w Paryżu nowej Akademii na wzór Platona i biblioteki na wzór księżnicy aleksandryjskiej, Akademii i zarazem Arkadii, w której gromadziliby się najzdolniejsi humaniści z całej Europy. To Guillaume Budé przedstawił królowi projekt świątyni wiedzy i sztuk wszelakich, otoczonej ogrodami, z salami wypełnionymi światłem dziennym, bogatej w zbiory ksiąg i rękopisów. Guillaume Budé był twórcą projektu encyklopedii żywej i promieniującej, to właśnie on wymyślił słowo *encyclopédie*.

Dokument podpisany przez Franciszka I w roku 1530 nie był właściwym aktem fundacyjnym Kolegium Królewskiego, lecz aktem powołującym królewskich lektorów na katedry. 28 sierpnia 1610 roku król Ludwik XIII położył kamień węgielny pod przyszłą siedzibę Kolegium. Budowa ciągnęła się długo, ponad półtora stulecia. Dopiero w roku 1772 Ludwik XV powierzył dzieło znakomitemu architektowi, Jean-François Chalgrinowi, który budynek Collège de France w kształcie dostępnym naszym oczom zwieńczył w roku 1778.

Wyjątkowa to instytucja, podobnej na świecie nie znajdziemy. Niepodobna ani do Uniwersytetu, ani do Wielkich Szkół (Grandes Ecoles) takich jak Politechnika czy Ecole Normale Supérieure. Nie trzeba się do Kolegium Francuskiego zapisywać, nie ma w nim studentów, ani egzaminów, ani ćwiczeń, ani seminariów, na wykłady przychodzi kto chce i kiedy chce, ale nie dostaje żadnych świadectw ni dyplomów.

Od początku swego istnienia Kolegium kieruje się dwoma niezmiennymi zasadami: kiedy profesor odchodzi na emeryturę, odnawianie katedry równa się jej odbudowie, wedle najnowszych odkryć w danej dyscyplinie wiedzy, co oznacza, że następca profesora na danej katedrze przekształca katedrę zgodnie ze swoją wolą i sam nadaje nazwę przedmiotowi, który chce wykładać. Na przykład katedra gramatyki porównawczej przekształciła się w katedrę semantyki literatury, gdy w roku 1976 Emila Benveniste'a zastąpił Roland Barthes, a przecież wiadomo, że ani jeden, ani drugi nie był zastępowalny.

Benveniste wykładał semantykę i semiotykę znaku oraz wypowiedzi, Barthes opowiadał swoje cudowne fantazmaty najpierw wychodzące od haiku, a potem od Marcela Prousta i dzięki temu katedra przemieniła się w budowlę zupełnie odmienną, choć przecież pozostała niezmiennie ta sama.

Druga zasada dotyczy sposobu wybierania profesorów na katedrę w Collège de France. Zgromadzenie Profesorów – a nie Zgromadzenie Narodowe, jak w wieku XIX – powołuje nowego wykładowcę do swojego grona tylko i wyłącznie na podstawie dorobku naukowego kandydata, chociaż ten dorobek nie musi być znanym „naukowy”, oraz na podstawie mocy jego dzieła, nigdy zaś we względu na stopnie naukowe lub posiadane tytuły. Dlatego profesorem w Collège de France może zostać prosty magister, co się przecież nie raz zdarzało. Zgromadzenie Profesorów decyduje, co począć z wakatem na katedrze, a powołany na katedrę profesor decyduje, co zamierza z nią zrobić, jak ją nazwać i co będzie wykładał. Collège de France dysponuje obecnie 52 katedrami i to jest jedyny stały element w strukturze tej unikalnej instytucji.

Collège de France bardziej przypomina wytworny zajazd na rozstaju dróg niż klasyczną uczelnię. Collège de France przypomina też Agorę oraz – zgodnie z pragnieniem jej współtwórcy, Guillaume'a Budé – Akademię. Kolegium Francuskie ściąga i przyciąga tych, którzy w ramach ściśle wyznaczonych i dobrze ogrodzonych dyscyplin naukowych się nie mieszczą.

Śmiało rzec można, że jest od dawna wszechnicą sztyk wyzwolonych w dosłownym i przenośnym sensie tych słów, bowiem właśnie w Collège de France powstawały nowe dyscypliny na oczach zdumionych i często zachwyconych widzów.

Maurice Merleau-Ponty, jeden z profesorów Collège de France, stwierdził, że od początku swego istnienia w tej placówce nie przekazywano słuchaczom prawd uznanych, lecz ideę prawdy w stanie narodzin.

W roku 2003 powstał w Collège de France Międzynarodowy Komitet Orientacji Naukowej i Strategicznej (Comité international d'orientation scientifique et stratégique, COSS). Komitet składa się z 12 uczonych zagranicznych, wybieranych przez Zgromadzenie Profesorów. Zadanie Komitetu polega na analizie tendencji we wszystkich dziedzinach nauk i wyznaczaniu strategii Collège de France, co w praktyce oznacza polowanie na dusze: wyszukiwanie w różnych stronach planety najciekawszych pasjonatów różnorodnych nauk i umiejętności. Skład Komitetu odnawiany jest w połowie co cztery lata.

W Komitecie zasiadają (2009): Anthony Atkinson – ekonomista z Wielkiej Brytanii, Peter Joseph McCormick – filozof z Kanady, Robert Darnton – historyk ze Stanów Zjednoczonych, Denis Duboule – biolog ze Szwajcarii, Detlev Ganten – biolog z Niemiec, który sprawuje funkcję prezeza Komitetu, Paolo Matthiae – archeolog z Italii, Jürgen Mlynek – fizyk z Niemiec, Jacob Palis – matematyk z Brazylii, David Parkin – antropolog z Wielkiej Brytanii, Jacques Reisse – chemik z Belgii, Karlheinz Stierle – literaturoznawca z Niemiec, autor wspaniałego tomu *Der Mythos von Paris. Zeichen und Bewußtsein der Stadt* (1993), oraz Barbara Romanowicz – geofizyczka ze Stanów Zjednoczonych, córka pisarki Zofii Romanowiczowej i Kazimierza Romanowicza, który przez tyle dziesięcioleci prowadził słynną polską księgarnię „Libella” na Wyspie Świętego Ludwika w Paryżu.

Kolegium Francuskie zrodziło się z ducha renesansu prowansalskiego i hiszpańskiego XIII stulecia oraz z ducha renesansu włoskiego, który w Paryżu „spełnił się w jestestwie swoim”, o czym pisał André Tuilier w *Introduction historique générale* – wstępie historycznym do pierwszego tomu *Histoire du Collège de France*.

Tajemnicza i zadziwiająca jest żywotność tej instytucji. Oszczędzały ją wszystkie rewolucje, królowie, cesarze i prezydenci nigdy nie podnosili na nią ręki, nie chcieli Kolegium ani zamykać, ani reformować. Nawet buntownicy Maja '68 roku nie wpadli na pomysł, by Kolegium burzyć lub zamykać. Collège de France od wieków otacza aura, która chroni tę wyjątkową na świecie placówkę od kontestacyjnych zapałów.

W roku 1840, po długich i ciężkich staraniach, francuskie Zgromadzenie Narodowe przegłosowało utworzenie w Collège de France nowej katedry dla Adama Mickiewicza, który wykładałby nieistniejący przedmiot: literaturę słowiańską. Francuzi ulegli wpływow księcia Adama Czartoryskiego i katedrę dla Mickiewicza utworzyli, ale ulegli też wpływow (jak zwykle) ambasady rosyjskiej, żeby przybłąda wykładał przedmiot nieistniejący. W ten sposób „legenda założycielska” Kolegium Francuskiego przepowiedziała się raz jeszcze, choć tym razem na opak.

Mickiewicz wykładał w Collège de France od grudnia 1840 roku do końca maja 1844 roku, to znaczy niespełna cztery lata. „Wykładał” – to niewłaściwe słowo. Chciał wykładać, ale wyszło coś innego: zamienił katedrę w Collège de France w trybunę i teatr, w „cyrk mistyczny”, jak powiadali oburzeni współziomkowie, w splot słoneczny przyszłych dziejów Francji, Polski i całej Europy. Mickiewicz stracił pracę, ponieważ przemienił się w ognistą kulę. Niektórzy powiadają: stał się guślarzem na katedrze.

Co Mickiewicz mówił z katedry Collège de France? Nie wiemy, a raczej wiemy w przybliżeniu. Pomiędzy „wiemy” a „wiemy w przybliżeniu” – bucha ogień. Żar szczegółów. Wiadomo, że Pan Bóg tkwi w szczegółach. Pana Boga trudno znaleźć, Mickiewicza w Collège de France trudno posłyszeć. Przypuszczalnie w Collège de France stawały się, działy się kolejne, a nienapisane części *Dziadów*, arcydramatu mierzącego się z przeszłością i z przyszłością polskiego istnienia. Działy się w ówczesnej teraźniejszości wykłady-występnego-występu.

W latach 1840–1844 w auli w zimie – zimnej, wiosną – dusznej (teraz nowocześnie przebudowanej), szczelnie wypełnionej, siedzieli na twardych drewnianych ławkach widzowie zasłuchani, zachwyceni, przerażeni, płaczący lub duszący chichot. Adam Mickiewicz spalał się przed nimi, dla nich i za nich. Z tego względu aulę w Collège de France uznać wypada za Golgotę polskiego romantyzmu.